

STRASZNE I KURIOZALNE CZASY. FUTBOL NA SZCZĘŚCIE POTRAFIŁ JE PRZETRWAĆ



**MISTRZOSTWA POLSKI.
MECZE. KLUBY. SEZONY 1945-55**

Andrzej Gowarzewski in
WYD. GIA

• Andrzej Gowarzewski kontynuuje epicką sagę o mistrzostwach Polski, która niezmiennie zadziwia niezwykłościami i dokładnością statystyk, a przy okazji przynosi anegdoty, o których nie śniło się dzisiejszym fanom piłki nożnej.

54. tom piłkarskiej encyklopedii FUJI, będący jednocześnie czwartym tomem cyklu „Mistrzostwa Polski”, opowiada o czasach, w których nikt nie chciałby działać, pracować i żyć. Stalinowska noc kładła się cieniem na wszystko, także na rozgrywki piłkarskie, przynosząc wiele kuriozalnych decyzji. Komunistyczni decydenci nie oglądali się na nic, krzywdzili kluby i kibiców, wszędzie w tym samym stylu, z niezmienną brutalnością wprowadzając porządkę, które uważali za jedynie słuszne. Idealnym przykładem na to jest smutny los krakowskiego Wawelu.

W roku śmierci Józefa Stalina ten krakowski klub pod nosem sławniejszych zagrał fantastyczny sezon i został wicemistrzem Polski. Rozwścieczone to... wojskową wierzchuszkę na-

szego pięknego, komunistycznego wówczas kraju. Jak Wawel, klub wojskowy, który ściągał piłkarzy ledwie z okolicy, a nie z całej Polski, śmiało być lepszy od Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego ukochanego przez Warszawę?! To jakiś skandal, niebawem niedopatrzenie. W efekcie Wawel żołnierskim rozkazem dostał... zakaz gry w lidze! (sic!) W efekcie w następnym roku nie mógł bronić tego tytułu i został zdegradowany (a właściwie relegowany) z naszej ekstraklasy, bo nie rozegrał ani jednego meczu! Autor zadaje bardzo zasadne pytanie: „Czy gdyby wojsko postanowiło centralny klub armii zbudować w Krakowie, nie byłby on zdolny do większych sukcesów niż w stolicy?”.

Pewne jest, że tego pytania w Warszawie nikt sobie dziś nie zadaje...

Przerabane w tamtych stalinowskich czasach miały piłkarskie drużyny (dla przykładu poloniści z Bytomia musieli grać z dziwnym herbem, na którym była wyeksponowana litera... „O”. To od „Ogniwa”, bo to

do tego zrzeczenia musiała należeć ta ferajna...). Przerabane mieli także nieuważni dziennikarze. „Lwowska twierdza chimeryczna niczym pana” - napisał jeden z nich w sprawozdaniu meczowym i w efekcie na kilka miesięcy dostał zakaz podpisywania się pod własnymi tekstami. Dobrze, że nie poszedł do lagru, ludzcy panowie! O co poszło? No jak to? A po cholere w ogóle przywoływał Lwów do czytelniczej świadomości?!

Jednocześnie zdarzały się przecieże w tamtych czasach historii, w które trudno uwierzyć. W 1951 roku w polskiej lidze debiutował choćby Costante Bonazza - pierwszy włoski futbolista w naszej lidze (grał w barwach Arkonii Szczecin). Autor rozmawiał z rodziną i wydobył od niej nawet zdjęcie „Kostka” w barwach Arkonii...

Skrupulatne sprawdzanie szczegółów piłkarskich biografii sprawia, że Gowarzewskiemu ciągle udaje się znaleźć szczegóły nieznane dotąd gronu kibiców. Jak choćby ten, że w 1953 roku w ekipie niszczonej przez ówczesną władzę Amatorskiego KS Chorzów zagrał niejaki Edward Olszówka, który - jak się okazało - miał wtedy mniej niż 16 lat! Autorzy GiA od razu wyliczają, że to czwarty przypadek w dziejach, a tylko dwóch było od Olszówki młodszych...

Na okładce nie może być nikt inny. Edward Szymkowiak - niezwykle bramkarz, którego zarówno autor,

jak i Czado uważają za najlepszego w tym fachu Polaka wszech czasów. Olszówka talentem. Zdjęcie (zobaczcie, jak pięknie pokolorowane, siła współczesnej techniki) pokazuje go w klasycznej pozycji. Nikt nie rzucał się po piłkę jak on, głową do przodu. Był szalony, ryzykował kontuzję (często ktoś objął mu głowę, a mimo

Książka ma specyficzną formę o tyle, że nie przynosi jednolitej narracji. - czytelnicy muszą z uwagą łapać raczej jej okruchy. Warto!

to się nie zmieniał). A to przecież on w omawianym okresie zdobywał mistrzostwo najpierw dla Ruchu, potem dla Legii (w kolejnej części serii GiA zdobędzie także dla Polonii Bytom). A przecież nie każdy z czytelników zdaje sobie sprawę z nieszczęścia, które Szymkowiaka dotknęło. W 1939 roku ludzie uciekający przed Niemcami trafili na Sowie-tów. Syn Edwarda, Marek, opowiadał mi kiedyś, że ludzi podzielono na grupy. Policjantów zapędzono do stodoły i spalono żywcem. Według in-

nej wersji ojciec rodziny został zastrzelony przez Rosjan później. Edwarda wychowywała samotnie matka.

Książka ma specyficzną formę o tyle, że nie przynosi jednolitej narracji - czytelnicy muszą z uwagą łapać raczej jej okruchy. Z uwagą, bo jesteśmy nimi zarzucani w karabinowym tempie, a szkoda przeoczyć jakakolwiek. Choćby tę o trenerze Cracovii z 1948 roku, kiedy zdobywała ona ostatni jak dotąd futbolowy tytuł mistrzowski. Czech Karel Pruha, który prowadził wtedy „Pasy” przez większość sezonu, musiał nagle opuścić gród Kraka. Mówiono, że „za sprawą małżonki, która niespodziewanie przybyła z Pragi i nie pochwalila Karlika za stosowną wierność”. Samo życie! Ciekawe, czy przywiozła nudelkulę...

To był niezwykle okres, a cudaczne regulaminowe nowinki zaskakiwały z sezonu na sezon. Andrzej Gowarzewski z charakterystyczną dla siebie przenikliwością zauważa: „wymiewano regulaminowe »nowinki«, ale pamiętajcie - kaleczenie polskiej ligi wcale się na tym sezonie [1952 - przyp. red.] nie skończyło. Amatorzy »nowinek«, domorośli odkrywcy nowych, postępowych ponoć praw, do dziś dzielą kluby i punkty, ku rozpaczy tych, którzy znają tylko jeden futbol. Normalny”. Czy można coś dodać? •

PAWEŁ CZADO

GAZETA

wyborcza

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO



wyborcza.pl

WYDANO ENCYKLOPEDIĘ "BIAŁO-CZERWONI. MISTRZOSTWA POLSKI, MECZE, KLUBY 1945-1955"

Puchar Polski turniejem tysiąca drużyn, jak w ZSRR i to jego [zwycięzcy](#) przyznamy tytuł mistrza Polski - ogłosił w lutym 1951 r. generał Jerzy Bordziłowski, który rządził wówczas niepodzielnie polską [piłką](#). Poznajcie historię jedynego sezonu, w którym mistrzostwa nie wygrała najlepsza drużyna ligi, jaką była wówczas Wisła Kraków.

Na początku lat 50. nazwa PZPN nie funkcjonowała, a zarządzanie polską [piłką](#), w latach 1951-1953, przejęła Sekcja Piłki Nożnej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, jakiej wówczas przewodniczył Jerzy, a dokładniej Jurir Wiaczesławowicz Bordziłowski, generał Armii Czerwonej, a także Ludowego Wojska Polskiego, który swą karierę wojskową zaczął od udziału w wojnie polsko-bolszewickiej 1919 r. Był nawet wzięty do niewoli przez naszą armię pod Kijowem, później uciekł. O 1924 r. był członkiem Rosyjskiej Partii Bolszewików. Później, jako generał major Armii Czerwonej, planował kontrooofensywę na łuku kurskim, a we wrześniu 1944 r. skierowano go do Ludowego Wojska Polskiego. Od 1947 r. Bordziłowski szefował Legii Warszawa, a od 4 lutego 1951 r. do lutego 1953 r. był szefem całej polskiej piłki, jako przewodniczący Sekcji Piłki Nożnej Głównego Komitetu Kultury [Fizycznej](#).

Tuż po objęciu sterów w naszym futbolu Bordziłowski przewrócił do góry nogami rozgrywki, decydując, że mistrzem Polski zostanie nie zwycięzca ligi, tylko zdobywca Pucharu Polski. Środowisku mogła się ta decyzja nie podobać, ale z generałem się nie dyskutuje. Tak jak nikt nawet nie pisał, gdy rozwiązywano struktury okręgowe, wojewódzkich ZPN-ów.

W 1951. r. ligę wygrała Wisła Kraków przed ... Górnikiem Radlin, ale w finale krajowego Pucharu wiślacy ulegli w Warszawie Ruchowi Chorzów 0-2 i to "Niebiescy" cieszyli się z podwójnej korony.

Wiślacy do dziś kontestują ten sezon, ale jak podkreśla Andrzej Gowarzewski w swej świeżo wydanej encyklopedii "Biało-Czerwoni. Mistrzostwa Polski, [mecze](#), kluby 1945-1955", każdy wiedział przed sezonem, że zasady walki o tytuł zostały zmienione.

Całe szczęście jednak, że rządy sowieckiego generała w naszej piłce szybko się skończyły. Bordziłowski awansował na szefa Sztabu Generalnego WP, został też wiceministrem Obrony Narodowej. Polski naród bronił tak sprawnie, że wydał rozkaz krwawego stłumienia protestów podczas Poznańskiego Czerwca 56.

Wracając do encyklopedii Gowarzewskiego, można znaleźć w niej wiele ciekawych informacji. Dziś Garbarnia Kraków wraca do poważnego futbolu, po awansie na zaplecze Ekstraklasy podejmie na stadionie Wisły inną uznaną markę - Stal Mielec. 5 grudnia 1948 r. na stadionie Garbarni, tym nieistniejącym już na Ludwinowie, którego miejsce zajął hotel Forum, baraż o mistrzostwo Polski rozgrywała Cracovia z Wisłą.

"Biała Gwiazda" zaczęła go lepiej, prowadzenie dał jej Mieczysław "Messu" [Gracz](#), którego w gronie ligowych snajperów wyprzedzi tylko kolega klubowy Józef Kohut.

- No mocie, na Mikołaja - powiedział po krakowsku Gracz do zmartwionych stratą gola "Pasów".

Ostatecznie mistrzostwo wygrała Cracovia, dzięki dwóm golom Zbigniewa Różankowskiego i jednym trafieniu Czesława Strąka.

- No i co? Weź, weź tego Mikołaja - odpowiedzieli Graczowi piłkarze "Pasów", dowodząc, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Jak przystało na wydawnictwo GiA, pozycja ma świetną oprawę graficzną i jak zwykle cechują ją sprawdzone statystyki, których tak sprawnie zebranych i opracionych nigdzie nie znajdziecie. W żadnej gazecie, ani nawet w internecie.

Tabele sezonów, składy wszystkich grających w lidze zespołów, ze strzelcami bramek mecz po meczu - trudno sobie wyobrazić lepiej udokumentowaną historię polskiej piłki.

Gowarzewski zamierza iść za ciosem. Szykuje następne tomy:

- na stulecie odzyskania niepodległości RP,

- stulecie powstania PZPN,

- stulecie pierwszych rozgrywek o MP,

- stulecie pierwszego tytułu MP,

- stulecie pierwszej gry "reprezentatywki"

- wydawnictwo GiA trzydziestolecie.



Historia Mundiali

@HistoriaMundiali



Historia Mundiali

Wczoraj o 01:08 · 🌐

Już jest! To nie o mundialach, ale warto może nawet bardziej. Kolejny tom Andrzeja Gowarzewskiego o mistrzostwach Polski! Tym razem to kompletny opis rozgrywek w latach 1945-1955. Pozycja obowiązkowa, a kupić można na stronie www.gia.pl wydawnictwo gia katowice, encyklopedia piłkarska FUJI

ANDRZEJ GOWARZEWSKI
encyklopedia piłkarska

biało
czerwoni

MISTRZOSTWA POLSKI



mecze ■ kluby 1945-1955



STULECIE

Planeta ukazuje się od 1956 roku
www.pilkarnozna.pl

TYGODNIK Pilkarska Planeta

Nr 33 (2351)
14 sierpnia 2018
Cena 4,50 zł (w tym 6% VAT)
Polska i POLAND



ROK PO ROKU, MECZ PO MECZU...



Encyklopedia piłkarska Fuji od początku nie była zwykłą książką sportową, lecz kompendium wiedzy, które wykracza poza ramy futbolu. Tom 54, przygotowany oczywiście przez Andrzeja Gowarzewskiego i redakcję Wydawnictwa GiA, to nie tylko bardzo dobra kontynuacja poprzednich tomów, ale także kolejna część wyjątkowego cyklu „Mistrzostwa Polski. Stulecie”.

Czwarty tom serii, wydanej z okazji stulecia piłki nożnej w niepodległej Polsce, ma czerwoną okładkę, co oznacza, że obejmuje zapis wszystkich sezonów rozgrywek o mistrzostwo Polski – w tym przypadku od 1945 do 1955 roku. Takiego bogactwa wiedzy, jak w Encyklopedii piłkarskiej Fuji, nie ma nigdzie indziej. To nigdzie niepublikowany zapis historii ligowych rozgrywek w naszym kraju. W dodatku tym razem w okresie szczególnym, bo w powojennej Polsce, ale też w ponurym, stalinowskim okresie.

Wszystkie kluby, kadry, strzelcy, wszyscy trenerzy zebrani zostali w jednym miejscu. Wszystkie mecze każdego polskiego klubu w najwyższej klasie rozgrywkowej, rok po roku, mecz po meczu, pełna i wnikliwa dokumentacja plus oczywiście unikatowa publicystyka. Historie piękne, ale i tragiczne, przetykane futbolowymi ciekawostkami z czasów, o których mało kto już pamięta. Andrzej Gowarzewski ze swoją ekipą dociera do ludzi i dokumentów, do których nikomu innemu dotrzeć się nie chciało albo nie potrafił. Tym bardziej warto zagłębić się w lekturze, wcale nie tylko cyfr i statystyk, bo internet naprawdę tego nie ma.

Każdy z tomów Encyklopedii piłkarskiej Fuji, w tym także ten 54, to prawdziwe źródło wiedzy nie tylko piłkarskiej, ale też ogólnej. Dlaczego siedziba PZPN po wojnie znajdowała się w Krakowie? Który klub jako pierwszy wystąpił w lidze po wojnie bez wychowanków? Jak CWKS wykorzystywał obowiązkową służbę wojskową? Gdzie, prócz zielonego boiska, swoje talenty ujawniał Marian Łącz? Dlaczego wicemistrzowski Wawel Kraków został oddzielnym rozkazem wycofany z pierwszoligowych rozgrywek?

„Mistrzostwa Polski” spod znaku GiA to nie tylko źródło wiedzy. Niezwykłą i osobną wartość przedstawiają archiwalne fotografie bohaterów często zapomnianych, a dzięki publikacji przypominanych, a prócz kapitalnych zdjęć czytelnicy nacieszą oko karykaturami m.in. Mieczysława Gracza, Ryszarda Wolszy i Oskara Brajtera.

Przypomnijmy tylko, że uzupełnieniem serii czerwonej jest ta z białą okładką, która z kolei jest zbiorem informacji o osobach, które tworzyły polską piłkę. Biorąc pod uwagę całą serię, opis kolejnych rozgrywek bardzo dobrze uzupełnia się z licznymi notami biograficznymi. Tomów w cyklu będzie zdecydowanie więcej, niż zakładali początkowo twórcy. Pierwotnie miało ich być osiem, ale ukażą się trzy tomy z czerwoną okładką więcej, ponieważ lata 1947-1962, 1962-1982 i 1982-2000 musiały zostać dodatkowo podzielone. (mu, RK)